Nr. 180. Kraków, piątek 3 lipca 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna, Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Moss i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15,

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty na drugie półrocze, względnie na nowy kwartał lub na miesiąc lipiec.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	w Krakowie bez odsyłki	w Krakowie z doręczeniem	w Austryi z przesyłką
półrocznie	9·— K	11·40 K	12 K
kwartalnie	4·50 K	5·70 K	6 K
miesięcznie	1·60 K	2·— K	2 K

Z DNIA.

Kraków, 2 lipca.

Rozpadanie się gabinetu dra Körbera.

Parlament austryacki nie miał sam w sobie siły do pozbycia się rządów biurokratycznych. Stronnictwa parlamentarne nie mogły wziąć na siebie odpowiedzialności za losy całości państwowej, bo jedne z nich żyły przecież ciągłem ujadaniem szowinistycznem na „dziedzicznego wroga“ narodowego, a inne, jak np. Koło polskie, powstały i utrzymywały się tylko dzięki żandarmom i starostwom, a więc w każdym razie narzędziom centralnej biurokracyi. I jedne i drugie nie myślały nigdy o najważniejszych interesach ludów, ani państwa, lecz były pionkami w ręku każdorazowego rządu. Zgnilizna ta, wyrastająca na ogólnem tle krzywd i przywilejów wyborczych, oddająca losy milionów obywateli na łup szaleńców lub zbrodniarzy, — doprowadziła wreszcie parlament do zupełnego poniżenia i upadku. Czterystu posłów stało się wkońcu jakimś marnym dodatkiem do kilku ministrów urzędników, rozdających mniejsze lub większe podarunki, z początku tylko partyom politycznym, a potem nawet jednostkom.

Tak się to ciągnęło przez trzy lata, aż skończyć się musiało ogólnem rozbiciem parlamentu, rządu i zrujnowaniem zupełnem życia politycznego. Rozszalały egoizm partyj szowinistycznych pogrzebał wszystkie prawa, wspólną będące własnością, umożliwił rozpanoszenie się biurokracyi, maskującej pięknemi słówkami przedewszystkiem swoją nieudolność i nieporadność.

Po zatoczeniu kręgu w przeciągu ostatnich lat dziesięciu, stanęła Austrya w tej samej sytuacyi, jaka zmusiła hr. Taffego do wniesienia **projektu reformy wyborczej.** Wówczas udało się osławionej i haniebnej koalicyi skrzywić tę jedyną drogę wyjścia i zaczął się dziesięcioletni okres szałów i miotań się wbrew najżywotniejszym, najprostszym interesom ludów i tego, co się nazywa „nowożytnem“ państwem. Tylko armia prosperowała jako tako, dostając coraz to nowe miliony na swój wzrost i swoje wydatki. Aż wkońcu nastąpiło rozdarcie armii przez ruch narodowy w Węgrzech, niepokojenie się całych narodowości w jej ramach w znanych sprawach o „zde“ i „jestem“; państwo policyjne poczuło się również zaniepokojonem...

Taki stan rzeczy w Austryi nie zadowalnia dzisiaj nikogo: konstytucyę można za pomocą § 14 zawiesić każdej chwili na kołku, parlament stał się niepotrzebnym do uchwalania ustaw, jedyne dwie ustawy uchwalone przez parlament podarto w strzępy w Budapeszcie i Brukseli...

W XX. wieku nie może państwo tego rodzaju, jak Austrya, być rządzoną przez biurokracyę i to przez biurokracyę wyłącznie. Nie wystarczy również wązki egoizm przywilejów kuryalnych, nie wystarczy negacya praw narodowościowych, nie wystarczy obłuda i fałsz, bo inaczej wszystko to runie i w pył się rozpadnie.

To są składowe przyczyny upadku biurokratycznego ministra, dra Koerbera.

Państwo, w którem umarł duch i sens praw zasadniczych, nie może żyć naprawdę; musi ono kłamać życie i doprowadzać swoich obywateli do ruiny i klęski. Nie wolno dawać komuś na papierze praw konicecznych, a równocześnie natrząsać się nad niemi i nazywać to jeszcze „sztuką rządzenia!“ Z chwilą zniesienia poddaństwa i wprowadzenia kapitalizmu do Austryi nie wolno jej stanąć w pół drogi dla wygody biurokracyi lub dla zatrzymania ciepłych gniazd przywilejów wyborczych kilkudziesięciu familiom.

Kto tych krzyczących prawd politycznych nie rozumie, ten wart jego upadku. Gabinet dra Koerbera nie rozumiał owych głębszych „konieczności ludowych“ i dlatego przy każdem wstrząśnieniu upaść musi. Wstrząśnień owych dostarczył chyba rok ubiegły poddostatkiem, a nie sądzimy, żeby się na tem skończyło. Wszak jeszcze ludy w Austryi nie zabrały głosu...

Zawikłania węgierskie.

Zamęt w polityce węgierskiej nie ustaje... Po dymisyi poprzedniego ministerstwa powołany został na czoło gabinetu węgierskiego hr. Khuen-Hedervary, którego rządy w Chorwacyi, „żelazną ręką“ wykonywane, doprowadziły do znanych zaburzeń... Przy jednym ogniu miały się upiec dwie pieczenie: zniewidzony przez Chorwatów ban miał dla uspokojenia umysłów w tym kraju się usunąć, a jako „nagrodę pocieszenia“ i w „dowód zaufania“ otrzymał misyę utworzenia gabinetu i co trudniejsze znacznie — rządzenia... W ten sposób i rządy kłopot z wynalezieniem zastępcy po Szellu został na razie zażegnany.

Sam jednak Hedervary, przeniósłszy się z Chorwacyi do Pesztu — dostał się z deszczu pod rynnę. Liberałowie zachowują się wobec niego dość ozięble, gdyż nie uważają go za swego „męża zaufania“. Poseł Eoetwoes bez ogródek wyraził się w sejmie węgierskim o Khuenie, że jest on pierwszym prezydentem, który nie ma podstawy w parlamencie. Opozycya zaś daje mu się we znaki w formie coraz ostrzejszej.

W pertraktacyach rządu z opozycjonistami — stroną, wywodzącą w pole obietnicami, które wskutek jakiejś *vis major* potem się nie spełniają, bywa zazwyczaj rząd.

Na Węgrzech stało się odwrotnie: dla załagodzenia kossuthowców cofnął Hedervary przedłożenie wojskowe, wzamian za co Kossuth zobowiązał się dopuścić do obrad nad budżetem. Obecnie okazuje się, że partya niezawisłości, pod wodzą Barabasa, nie aprobuje owego kompromisu i, uzyskawszy pierwsze ustępstwo, grozbą obstrukcyi domaga się nowych. Bezradnie stoi Khuen wobec spadających nań ciosów — dopóki nie runie ze swoim gabinetem; położenie jego utrudnia jeszcze fakt, iż przed uchwaleniem autonomicznej taryfy cłowej musi on, wbrew opinii publicznej i gwarancyom z r. 1899, żądać upoważnienia do rozpoczęcia rokowań w sprawie traktatów handlowych.

Niewątpliwie sytuacya na Węgrzech jest tak trudną, że najbystrzejszy umysł bez sprzyjających okoliczności i szerokich pełnomocnictw nic zdziałać tu nie jest w stanie, ale faktem jest również, iż ludzie „żelaznej ręki“, przyzwyczajeni do niekontrolowanej przemocy, przeniesieni na taki grunt, gdzie swej nieskomplikowanej metody stosować nie mogą, okazują się szczególnie nieporadnymi. Mózg ich bowiem przez nieużycie ulega stopniowo temu samemu stwardnieniu, co i ręka. Słowem, są oni najmniej odpowiedni na stanowiska, wymagające wielkiego zasobu dyplomatycznych zdolności i nielękania się nowych dróg.

Wiec chłopski w Buczackiem.

Buczacz, 1 lipca.

W niedzielę dnia 28 czerwca miał się odbyć w Buczaczu wiec chłopski, na którym miał przemawiać poseł Daszyński. Gdy starostwo z powodu „tyfusu“ nie chciało zezwolić na odbycie tego wiecu, odbyło się zgromadzenie w pobliskiej wsi Nagorzance, zwołane przez stowarzyszenie polityczne „Równość“ z Buczacza. Przeszło 800 chłopów przybyło na to zgromadzenie z 56 wsi, z powiatów buczackiego, czortkowskiego i zaleszczyckiego.

Wiec zagaił zastępca przewodniczącego „Równości“ włościanin Andrzej Łuciów z Nagorzanki, wskazując na doniosłość obrad. Następnie przemawiał o położeniu obecnem tow. Józef Nazaruk, który w dłuższej, gorącej mowie wykazał, że głównem zadaniem robotników rolnych jest nie dać sobie wydrzeć tego, co wywalczono w zeszłorocznym strejku, zwłaszcza, że zwycięstwo to nie przyszło łatwo. Mówca przedstawił, że obszarnicy straszą chłopów 4 strachami: Mazurami, Hucułami, Kroatami i maszynami, oraz wykazał, że tych strachów nie należy się bać. Gorsze niż żelazo maszyn i obcy robotnik jest niebezpieczeństwo, grożące skądinąd. Mianowicie panowie wzięli się do tego, aby rozbić solidarność chłopów polskich i ruskich, szczują jednych na drugich i dlatego zaczęli wozić chłopów na Kalwaryę i do Krakowa. Tu odczytał tow. Nazaruk i przetłumaczył na ruskie odnośne miejsca z ostatnich numerów "Prawa Ludu" i „Naprzodu“, dodając, że gazety te drukują się właśnie tam, gdzie księża wozili naszych ludzi; wywołało to ogólne zainteresowanie. Drugim sposobem, jakiego używają panowie, jest wydawanie kłamliwych książeczek i pism. We Lwowie wychodzi za pieniądze panów „Ruskij Selanyn“, redaktorem jego jest niejaki Demianczuk.

Ten sam pan napisał też broszurę "Ne hodyt sia" (nie godzi się strejkować), choć podpisany na niej jakiś inny kłamca. Tak samo pisze ks. prałat Gromnicki (ten, który woził chłopów do Krakowa), który w swych kazaniach i broszurach, aby lud kochał panów, bo oni wybudowali dlań wiele cerkwi, kościołów i klasztorów. (Broszurę Demianczuka i ks. prałata Gromnickiego pokazano ludowi, by wiedział, czego nie czytać). Nie lepszym od tego polskiego prałata jest ruski dziekan, ks. Oleśnicki z Przewłoki, który na kazaniach straszy lud potopem. Przedstawiwszy korzyści, jakie mieć będą bogatsi gospodarze, skoro wspierać będą w walce ubogich, wezwał mówca zebranych do organizacyi.

Następnie przemawiał młody wieśniak z Sokołowa, Szajnowski, który oświadczył, że sam był w Kalwaryi i w Krakowie. Pojechał dlatego, że księża wzywali na odpust do Kalwaryi, chociaż teraz widzi, że taksamo mógłby się i tu pomodlić. W kazaniach nawoływano ich, by panów miłowali, ale „ja z panami trzymać nie będę, bom taki biedny jak wy“.

Po nim w gorących słowach zachęcał do solidarności Hryń Dmytriw, wieśniak z Żyżnomierza, po którym zabrał głos siwy starzec, Iwan Grabowski, z Ładzkiego, zachęcając zebranych w gorących słowach do solidarności w walce z uciskiem.

Bazyli Niemirowicz-Danczenko.

Mocarze giełdy.

22)

Kapelusz położył na stole, poczem zaczął się Korotkowskiemu przyglądać od stóp do głowy.

— Z kim mam honor? — zapytał artysta, nieco zdziwiony.

— Chwileczkę cierpliwości, bracie! Znamy się zresztą, chociaż tylko z opowiadania. Jestem kapitan Bubnow.

— Czego pan chcesz odemnie? — krzyknął Korotkowski wzburzony.

— Czego chcę? Mam do ciebie interes. W przeciwnym razie nie przychodziłbym tu przecież. Bo chociaż jesteśmy tak niby jakby spokrewnieni, to jednak nie mamy powodu się kochać. Ot, rozmowy się otwarcie. Ale ładny z ciebie chłopiec, to trzeba przyznać. Mogę usiąść?

— Proszę!

— Ale i ty siadaj! Czemu stoisz? Nie bój się! Nie zrobię ci nic złego.

Korotkowski uśmiechnął się mimowoli.

— Tego się też nie boję.

— To dobrze! Ale powiedz: czy wszystko to sam malowałeś? — Bubnow wskazał na obrazy.

— Tak.

— Patrzcie! Ile ten łotr zna nagich kobiet! Wszystkie nagie, jak w raju! Muszę sobie z tego coś zakupić, bo i ja lubię kobiety, jak je Pan Bóg stworzył. No, powiedz sam: co ładnego w krajobrazie? Nic. Ani z tego korzyści, ani przyjemności. Na taki obraz to przynajmniej miło spojrzeć. Te dwie dziewuchy zaraz kupuję. Ile kosztują?

— Po 1500 rubli.

— Drogie, ale ładne. Tylko nie zapomnij mi ich przysłać. Oto pieniądze! Właściwie powinienbym się trochę targować, ale przecie ty też potrzebujesz pieniędzy. A teraz ci powiem: przychodzę do ciebie w ważnym interesie.

— W interesie? Nie sądzę, abyśmy mieli z sobą jakiekolwiek interesy.

— Powoli, powoli! Otóż powiadam ci, że mamy. — I zniżając głos, rzekł tajemniczo:

— Chcę się ożenić.

— Ale co mnie to obchodzi?

— Oj, niedomyślny! Chcę się ożenić z twoją żoną.

Korotkowskij podskoczył.

— Spokojnie, spokojnie! Co ci to szkodzi? Z siebie zdejmę grzech, a z ciebie ciężar.

— Ale jakże się pan chce żenić z żoną, za życia męża?

— Otóż co do tego właśnie chcę się z tobą porozumieć.

Bubnow *sans gêne* usiadł obok Korotkowskiego na dywanie.

— Wszak nazywasz się Leontyj Petrowicz?

— Tak.

— Otóż, Leontyju Petrowiczu, pomówmy z sobą rozsądnie, jakby najlepiej załatwić sprawę dla mnie, dla ciebie i dla Aleksandry. Ja radzę, daj jej rozwód. Weź grzech na siebie, powiedz, że ty jesteś wiarołomcą... Tobie to przecie wszystko jedno.

— Co pan pleciesz? Nie mam najmniejszej ochoty brać na siebie grzechu.

— Powoli, braciszku. Możesz ze mnie za to wyciągnąć, ile zechcesz. Chciałem tu przysłać adwokata, ale wiesz, co taki adwokat kosztuje! A tymczasem możemy się przecie sami porozumieć. Adwokata weźniemy później.

— Ale z czego pan wnioskuje, że wogóle się na to zgodzę?

— Nie bądź uparty! Podaj rękę na zgodę, a schylę przed tobą głowę do samej ziemi.

Istotnie Bubnow zerwał się z dywanu i pochylił się przed Korotkowskim do samej ziemi.

— No, nie odmawiajże! Gdybyś wiedział, jak ją kocham! Tyle lat już z sobą żyjemy, a ani raz jej nie obraziłem.

— Namyślę się.

— Po co się jeszcze namyślać? Najlepiej załatwić odrazu, a wieczorem adwokat zaznajomi cię z świadkami. Wyszukałem ci przyzwoitych świadków, że się zowie.

— Jakich świadków? Na co?

— No, przecież musisz z jaką kobietą udać się do hotelu. Najlepiej weź Francuzkę, one zawsze do tego skore. Nie potrzebujesz jej do niczego zmuszać; wystarczy, aby świadkowie zobaczyli cię z nią w jednym pokoju. Tak będzie najlepiej, a ja ci porządnie zapłacę. O, zanim się przecie na takiem coś rozumiem, że coś podobnego zdarza się tylko raz w życiu. Żądaj więc ile chcesz i ułóżmy się, jak uczciwym ludziom przystoi.

— A nuż ja sam zamierzam się ożenić?

— Żeń się bracie! Któż ci przeszkadza?

— Ale po podobnej aferze nie otrzymam zezwolenia...

— Ach, głupstwo! Jakoby u nas nie można w każdej chwili znaleźć popa, który za pieniądze wszystko zrobi. Zresztą wszyscy wiedzą o moim stosunku do twej żony i nikt ciebie nie potępi. Więc powiedz, ile żądasz, bo przecież wiem, że za darmo tego nie uczynisz.

— Za darmo? Żyjemy w czasach, kiedy nic nie otrzymuje się za darmo. Zresztą potrzeba mi pieniędzy, a obrazami niewiele się zarabia.

— Nie potrzebujesz się usprawiedliwiać. W naszych czasach wszystko ma swą cenę... żona... siostra... Dawniej istniało słowo: „wspaniałomyślność“; teraz miejsce wspaniałomyślności zajęła arytmetyka. I wiesz, że to nawet znacznie prostsze. Ołówek do ręki, przeliczyć dokładnie i zgoda! No, zastanów się, ile żądasz, ale nie bądź zbyt drogi. Wiesz, że nie skradłem nikomu pieniędzy. Albo wiesz, zdaj się na mnie, ja sam oznaczę sumę.

— Jakaż będzie ta suma? — z uśmiechem spytał Korotkowski.

— Dwadzieścia tysięcy.

— Mało.

— Więc 25.000.

— Nie wezmę niżej 50.000.

— Ależ to dla ciebie rzecz tak prosta, obojętna...

— Wszak pan sam powiedziałeś, że coś podobnego zdarza się tylko raz w życiu. Przytem grzech nawet targować się w takiej sprawie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Po polsku przemawiał Wąsik, wieśniak z czysto mazurskiej kolonii Podzameczek; imieniem chłopów polskich złożył on oświadczenie, że polscy chłopi pójdą ręka w rękę z ruskimi i nie dadzą się przeciw nim podburzyć żadnemi sztuczkami.

Na zebraniu byli licznie reprezentowani chłopi polscy z Podzameczka, Barysza, Dźwinogrodu, Dulib, Żmigrodu i t. d.

Z wielkim zapałem mówił następnie chłop z Bazaru (pow. Czortków) Baryski, który przedstawił siłę ludu w porównaniu z garstką obszarników.

Maksym Łogusz z Przemieścia, sam bogatszy gospodarz, poruszył sprawę stosunku biednych chłopów do zamożniejszych, zachęcając do wzajemnego wspierania się i solidarności w walce przeciw obszarnikom.

Na zakończenie zabrał głos tow. dr. Anzelm Mosler. Omówił, jakie nauki należy wyciągnąć z zeszłorocznych strejków. Bez uświadomienia i organizacyi nic się nie osiągnie. Podczas gdy w sąsiednich powiatach mnóstwo ludzi za zbrodnie było karanych więzieniem, z całego powiatu buczackiego, gdzie ludzie są trochę bardziej uświadomieni, tylko jeden był sądzony za zbrodnię. Koniecznem jest organizacyi, którą obszarnicy i dzierżawcy zawarli, przeciwstawić organizacyę biednych ludzi. Mówca przedstawił komedyę wiecu, który Kozłowski przed kilku miesiącami w sali rady powiatowej w Buczaczu odbył. Wypłacono tam uczestnikom chłopom po 4 do 6 K dyet dziennych. Do komitetu powiatowego wybrano samych jasnych panów, propozycyę odczytywał z listy podanej przez wicemarszałka, wójt z Dobropola, Pasławski, i jak zaczął czytać: jaśnie wielmożny pan Błażowski, jaśnie wielm. p. Gniewosz i t. d., to odczytał i „jaśnie wielm. pan Iwan Boczar“, choć to zwykły śmiertelnik, wójt z Barysza (Wesołość). Mówca wykazał, że już zeszłego roku kilku obszarników nie dotrzymało umowy pisemnie zawartej, i że setki żniwiarzy musiały w drodze sądowej zmusić obszary do dotrzymania umowy. A teraz ze wszystkich stron dochodzą wieści, że obszarnicy i dzierżawcy chcą złamać zeszłoroczną zgodę, chcą się cofnąć o dwa lata wstecz i naśmiewają się z chłopa, mówiąc, że jak zechcą to i 15-ty snop dadzą.

W końcu uchwalili zebrani jednogłośnie następujące wnioski, które mają stanowić dyrektywę dla dalszego zachowania się:

Te gminy, które w zeszłym roku do walki nie wystąpiły, a w których żniwiarze nawet 10-tego snopa nie dostają, mają się starać uzyskać w tym roku 10-ty snop. Gminy, w których w zeszłym roku korzystne ugody zostały zawarte, nie mają ani na włos odstąpić od zeszłorocznych ugód.

Gdyby obszary dworskie, chociaż mają biednych ludzi pod bokiem, żądnych pracy i zarobku, sprowadzały do robót obcych robotników, którzy ich więcej kosztują, wtedy będzie w całym powiecie i w sąsiednich powiatach nad każdym takim obszarem ogłoszony bojkot, gmina zerwie wszelkie stosunki z obszarem, tak, by dany obszar cudzego robotnika cały rok musiał utrzymywać.

Na tem zakończono obrady wiecu.

Z korpusu Galgotzego.

Na posiedzeniu Izby posłów dnia 19 z. m. wniósł poseł tow. Daszyński do ministra obrony krajowej następującą interpelacyę w sprawie aresztowania pewnego epileptyka:

W roku 1901 został Jan Wiercioch z Trzebowniska, powiatu rzeszowskiego wzięty do wojska i przydzielony do 2 bateryi, 10 pułku artyleryi w Przemyślu.

W gminie swej znanym był Jan Wiercioch ogólnie, jako człowiek niezupełnie normalny. Cierpiał na epilepsyę, miewał częste ataki, a chociaż mógł wykonywać wszystkie roboty w polu, musiano jednak nad nim czuwać i odpowiednio z nim postępować.

Zaraz wobec komisyi asenterunkowej, zwrócił ojciec nieszczęśliwego na tę okoliczność jej uwagę. Mówił, że na pierwszy rzut oka widać, że syn jego jest chory, że nie może podołać ciężkiej służbie wojskowej i prosił, by go nie unieszczęśliwiano. Wszystko było jednak daremne. W październiku 1901 powołano nieszczęśliwego do służby wojskowej.

Bezskuteczną również okazała się prośba przeczuwającego nieszczęście ojca, którą za pośrednictwem starostwa rzeszowskiego wniósł do komendy korpuśnej w Przemyślu, a w której, powołując się na załączone urzędowe poświadczenie władzy gminnej, oraz na zeznania licznych świadków stwierdzających, że syn jego cierpi na epilepsyę, a przytem umysłowo jest upośledzonym, prosił o uwolnienie tegoż z wojska.

Przesłuchano wprawdzie jednego z podanych w prośbie świadków, Jana Wcisło, ale chociaż tenże potwierdził w całej osnowie fakta przytoczone przez wnoszącego prośbę ojca, mimo to nie uważała się władza wojskowa za obowiązaną do ustępstw nawet wobec notorycznie chorego człowieka i doszło do tego, że dnia 21 kwietnia b. r. Jana Wierciocha znaleziono nieżywym. Powiesił się. Przez dłuższy czas z powodu swego upośledzenia umysłowego był on dręczony przez swych przełożonych, nie mógł bowiem nikomu dogodzić, a będąc zmuszonym cierpieć tyle kar, wolał życiu swemu i cierpieniom kres położyć.

Ojciec, który przewidywał katastrofę, ale był bezsilnym wobec przepotężnej władzy wojskowej przemyskiej, co zresztą jest u nas rzeczą zwykłą, desperuje za swym synem, do którego mimo, a może właśnie z powodu jego upośledzenia nadzwyczaj był przywiązany, w gminie zaś panuje widoczne i łatwe do pojęcia wzburzenie. Należy podnieść, że pomijając cierpienia moralne poniósł osierocony ojciec niedającą się zastąpić stratę, gdyż dorosły syn jest dla biednego rolnika jedyną podporą w gospodarstwie prowadzonem w nędznych warunkach.

Ponieważ nie godzi się to wcale z powagą państwa, które i bez tego nakłada zdrowej ludności niezmierną ofiarę podatku krwi, by w dodatku wydzierało ono chorych, ułomnych ludzi ich rodzinom i obojętnie patrzyło, jak ci po wielu męczarniach się wieszają, przeto zapytują podpisani: Czy p. minister skłonny jest zarządzić jak najstaranniejsze w tej sprawie dochodzenia i uczynić wszystko co potrzeba, by w przyszłości nie zdarzały się już wypadki tak barbarzyńskiego poboru do wojsku. *Daszyński i tow.*

Przegląd polityczny.

Dwa punkty widzenia w jednej sprawie. Po wypadkach w Hucie Laury, wskazaliśmy na niegodziwe zachowanie się „Dziennika poznańskiego“, który wyprzedzając w tem prasę niemiecką, napadł na „zaczepność ze strony polskiej“ i zakończył artykuł po swojemu nizką insynuacyę, podaną w perfidnej formie — odpierania nibyto zasłyszanych podejrzeń co do motywów działania agitatorów polskich na Śląsku.

Ustęp ten brzmi dosłownie:

„Już się odzywają głosy, czy pewni politycy polscy nie są może na żołdzie (!!) hakatystycznym, skoro prawdą jest, że tuzinami rozsyłają swych agitatorów po świecie, co przecież kosztuje pieniądze. My oczywiście w to nie wierzymy, ale pozory są, a robota tych agitatorów jest zupełnie po myśli hakatystów“.

Obecnie, gdy wroga Polakom prasa niemiecka na różne nuty przeciwko zaczepności polskiej wystąpiła, zmienił organ szlachecki nagle swój front i rozpoczął polemikę z niewymienionem z tytułu pismem nadreńskiem, zapewne klerykalnem, skoro między innemi zakwestyonowało ono pobożność Polaków, przyczem pisze: „Z ambony rzucać wyzwiska na polskich swoich parafian jedynie z tego powodu, że są Polakami, czy to nie znaczy burzyć ich przeciwko sobie? Podziwiać należy nam cierpliwość Polaków, o której zresztą i stolica Piotra św. pochlebnie się wyraziła“.

Istotnie tak potulnych owieczek mógłby papież gdzieindziej ze świecą w ręku szukać.

Po tem skrytykowaniu prowokacyj księży germanizatorów, zapytuje „Dziennik“, czy gdyby ksiądz Polak wyprawiał takie hece z parafianami Niemcami, na jakie pozwalają sobie księża-germanizatorzy na Śląsku — nie spotkałby go taki sam los, jak proboszcza z Laurahuty?

Przegląd społeczny.

System oszczędnościowy w stryjskich warsztatach kolejowych. Ze Stryja donoszą nam: Od pewnego czasu zarząd tutejszych warsztatów kolejowych zaczął stosować osławiony system oszczędnościowy, w ten sposób, iż ukwalifikowane siły robocze zastąpiono nie mającego dostatecznego uzdolnienia do prac, jakie im powierzono. Tak n. p. funkcye inżyniera, werkführera sprawują ich „zastępcy“, czego następstwa mogą być bardzo smutne.

Oddział maszynowy, w myśl instrukcyi powinien mieć kierowników, którzy mają udzielać wskazówek i pouczać; w Stryju rzecz się ma odwrotnie. Jako ilustracya, posłużyć może następujący fakt: Niedawno adjunkt maszynowy Dutka, dał kotlarzowi do roboty miedzianą rurę i polecił mu wykonać w kilku godzinach tę robotę, która według uznania fachowców, wykonaną być mogła dopiero w 2 dniach. Gdy w parę dni później zawiadomiono tego samego adjunkta, że maszynę nie skuplowano należycie, tylko na t. zw. „notkeilach“, z których jeden urwał się, gdy maszyna była w pełnym ruchu, adjunkt zlekceważył to i w chwilę potem, skutkiem urwania się drugiego „notkeila“, tender oddzielił się od maszyny. Szczęściem nie przyszło do katastrofy, jako w podobnym wypadku zazwyczaj się zdarza, pociągając za sobą śmierć kilku ludzi. Winę tego wypadku usiłował następnie Dutka zwalić na pewnego chłopa, któremu polecił, aby uważał przy kuplowaniu maszyny.

Podobnych faktów przytoczyć można mnóstwo. Robotnicy warsztatów kolejowych w Stryju, zdani na nieumiejętne kierownictwo nie fachowych ludzi, którzy nadto obchodzą się z nimi w sposób nieludzki, zwracają się z prośbą do inspektora Witkiewicza, aby wglądnął w te stosunki i w interesie bezpieczeństwa publicznego, oraz dobra samego zarządu kolejowego usunął wszelkie wadliwości, przynoszące zarówno dotkliwą szkodę personalowi robotniczemu, jakoteż ujmę dyrekcyi kolejowej. Przy sposobności zwracają mu robotnicy uwagę na postępowanie lekarza kolejowego, który w karygodny sposób lekceważy udających się doń o pomoc lekarską chorych.

Otrzymujemy odnośnie do notatki „Publiczne zgromadzenie robotników krawieckich w Krakowie“, w numerze 168 „Naprzodu“, następujące sprostowanie:

„Nieprawdą jest, jakobym nie dotrzymywał danego w sądzie przemysłowym słowa Gałkowi; prawdą zaś jest, że żadnego słowa w sądzie przemysłowym Gałkowi nie dawałem. Nieprawdą jest, jakobym temuż Gałkowi nie chciał zapłacić przyznanej mu należytości i uwolnić go z pracy; prawdą zaś jest, że mu należytość zapłaciłem i z pracy go uwolniłem. Nieprawdą jest, jakobym Gałka lżył bezczelnie; natomiast prawdą jest, iż zarzuciłem Gałkowi, że popełnił kradzież i oszustwo. Zygmunt Siemek“.

Z literatury i sztuki.

Lipcowy zeszyt „Krytyki“ wyszedł z druku i zawiera szereg bardzo zajmujących artykułów. W świetnym artykule wstępnym p. t. „Z bożej łaski“, omawia Wilhelm Feldman w dowcipnej formie sceny, dziejącej się w niebie, wypadki belgradzkie i wybory niemieckie. A. W. daje rozbiór i trafną ocenę książki Scriptora „Nasze stronnictwa skrajne“. J. Sierpiński krytykuje zasadniczo w artykule „Egoizm narodowy a humanitaryzm“ barbarzyńskie, szowinistyczne poglądy „wszechpolaka“ dra Zygmunta Balickiego, wyłuszczone w broszurze „Egoizm narodowy wobec etyki“. Dr Józef Zieliński kończy swój jednostronnie zabarwiony, ale informujący artykuł „Z ruchu robotniczego we Francyi“. Z dziedziny literatury zawiera ten zeszyt „Krytyki“ pięknie napisany artykuł o romantyzmie p. t. „Redivivus“ przez G. Na dział belletrystyczny składają się: bajka znanego satyryka B. H. „Amaltea“, dalej świetna satyra Aleksego Tołstoja „Sen radcy stanu Popowa“, w doskonałym przekładzie Włodzimierza Nakoniecznego, tudzież urywek z dramatu Józefa Jedlicza „Złe roki“. *Clou* tego zeszytu „Krytyki“ stanowią dwa nieznane utwory Juliusza Słowackiego „Sowiński na Woli“ i „Bo się matka moja miła“ przedrukowane tu po raz pierwszy z rękopisu. Zeszyt zamykają przeglądy miesięczne: prasy (także prasy socyalistycznej), sztuk plastycznych (wystawa obrazów Jacka Malczewskiego), teatralny, filozoficzny i muzyczny (opera w Krakowie), oraz liczne sprawozdania naukowe i literackie. — Prenumerata kwartalna „Krytyki“ wynosi 3 K, zeszyt pojedynczy 1 K 20 h. Redakcya i administracya „Krytyki“: Kraków, Garbarska 7.

„Z pola walki“, organ młodzieży socyalistycznej w zaborze rosyjskim. Warszawa. Budzić myśl w mózgach młodzieży studyującej w zakładach naukowych w zaborze rosyjskim, zaprawiać ich do socyalistycznej pracy organizacyjnej — powzięli sobie za zadanie młodzi towarzysze w szynelach studenckich, zakładając pismo „Z pola walki“, którego pojawił się niedawno pierwszy numer, odbity starannie na litografii w formacie 6 stronic arkuszowych.

W wstępnym artykule oświadczają założyciele pisma, że spowodowani zostali do wydawnictwa brakiem zainteresowania się młodzieży najżywotniejszemi sprawami.

Następnie znajdujemy tam artykuł o wiecach warszawskich (w uniwersytecie i politechnice), korespondencyę z Dąbrowy Górniczej, z której dowiadujemy się, że dnia 30 marca został tam spoliczkowany dyrektor szkoły sztygarów Dmitriew przez jednego z uczniów, za systematyczne szerzenie wśród młodzieży szpiegostwa i rusyfikacyi. Potem następuje list otwarty robotników petersburskich do młodzieży i odpowiedź wiecu 2500 studentów, szereg korespondencyj z różnych miast uniwersyteckich, wreszcie bardzo dobry opis święta majowego w Warszawie i poronionej demonstracyi 3 maja.

Ciekawy fakt jest tam zanotowany: oto gdy młodzież narodowo-demokratyczna, spokojnie wysłuchawszy nabożeństwa u św. Krzyża w rocznicę konstytucyi, rozchodziła się do domów, by zachować swe cenne siły dla „dalszej pracy narodowej“, odbyło się również nabożeństwo w kościółku na Nowolipkach. Ale tam blizkość dzielnic robotniczych odbiła się na nastroju ludności: podczas nabożeństwa rozległy się głośne okrzyki: „Niech żyje wolność!“, poczem uczestnicy ze śpiewem „Czerwonego sztandaru“ i „O śmierć wam panowie magnaci!“ opuścili przybytek. Kończy numer cięty artykuł o rzezi kiszyniewskiej, wzywający wszystkich uczciwych ludzi do energicznego zwalczania zamachów rządu na życie i szczęście ludu.

Z sali sądowej.

Eksplozya prochu. W swoim czasie pisaliśmy już o strasznej eksplozyi prochu, jaka zaszła w Boleniu w chacie Tomasza Kurdziela, a której ofiarą padła żona Kurdziela i 5 jego dzieci.

Mianowicie Kurdziel, jak sam opowiadał, zakupił w Chrzanowie 10 klg. prochu strzelniczego, aby użyć go na strzały moździerzowe podczas rezurekcyi i procesyi w niedzielę wielkanocną. Proch trzymał u siebie w domu. W wielką sobotę zużył 3 kilogramy na 20 wystrzałów moździeżowych, a resztę zatrzymał na wielką niedzielę. W dzień ten przesypał proch z worka, ażeby zrobić dalsze naboje. Podczas roboty palił papierosa. Wtem z papierosa padła iskra na proch i spowodowała wybuch. Eksplozya była tak silną, iż dach na budynku podskoczył, wedle opowiadania świadków, na pół metra w górę; w jednej chwili cały dom stanął w płomieniach. Prawie oszalały ze strachu i bolu Kurdziel, wybiegł na podwórze, zawrócił jednak natychmiast do wnętrza chaty. Po chwili wyskoczył z płonącego domu, a razem znim żona jego Maryanna i dzieci: Piotr, Ludwik, Józefa i Stanisław, wszyscy jednak poparzeni na całem ciele. Piątego dziecka, Helenki, nie zdołano już wyratować z płomieni; znaleziono je później prawie na węgiel spalone. Wkrótce w męczarniach skończyła życie żona Kurdziela i czworo poparzonych dzieci.

Prokuratorya państwa skutkiem całego tego zajścia oskarżyła Kurdziela o występek przeciw bezpieczeństwu życia (§ 335). Rozprawa odbyła się onegdaj przed krakowskim trybunałem karnym pod przewodnictwem radcy Turowicza. Oskarżony Kurdziel przedstawiał przykry widok; cały poparzony, ręce prawie zesztywniałe.

Po przeprowadzonej rozprawie uznał trybunał Kurdziela winnym zarzuconego mu występku i zasądził go na miesiąc ścisłego aresztu z postem co tydzień. Obwiniony wyrok przyjął.

Echa walk wśród młodzieży lwowskiej. Piszą nam ze Lwowa: Na jednym z wieców lwowskiej młodzieży akademickiej, zwołanym w sprawie konfliktu z narodowo-demokratyczną Czytelnią akademicką, akademik Ludwik Bykowski, wiceprezes Czytelni, narodowy demokrata, zarzucił w czasie burzliwej dyskusyi na wiecu tow. Zakrzewskiemu „niehonorowość i tchórzostwo“. Tow. Z. zwołał wobec tego sąd honorowy. Ponieważ jednak p. Bykowski nie chciał uznać wyroku sądu honorowego i nie chciał odwołać publicznie obrażających słów, przeto tow. Z. udał się na drogę sądową i zaskarżył p. Bykowskiego o obrazę czci.

Na rozprawie jawił się akademik B. w asystencyi dra Dwernickiego, tow. Z. zaś w towarzystwie dra Nagla. Po przeprowadzeniu rozprawy sędzia zasądził p. Bykowskiego za obrazę czci na 10 dni aresztu, z zamianą na grzywnę.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 3 lipca. 1655. Wkroczenie Szwedów do Polski. — 1778. Początek sukcesyjnej wojny bawarskiej. — 1866. Bitwa pod Königgrätzem. — 1901. Olbrzymia demonstracya ludowa w Paryżu przeciw wojnie. — 1901. Manifest socyalistów belgijskich za powszechnem, równem prawem wyborczem.

Teatr miejski w Krakowie.
Sobota: „Lohengrin“ R. Wagnera.
Niedziela: „Onegin“ Czajkowskiego.

Zgromadzenie sprawozdawcze posła Breitera. Na wtorek wieczór zwołał poseł Breiter we Lwowie, w sali stow. „Świt“, przy ulicy Kohnowskiej zgromadzenie, celem zdania sprawy ze swej działalności parlamentarnej. Zgromadzenie to jednak urządził p. Breiter poufnie za zaproszeniami. Mimo to przybyli na zgromadzenie i socyalni demokraci w zamiarze wzięcia udziału w dyskusyi nad sprawozdaniem poselskiem p. Breitera. Spostrzegłszy to zwolennicy p. Breitera ze „Świtu“, udali się na policyę z prośbą o interwencyę (!). Policya pospieszyła oczywiście skwapliwie z interwencyą i zgromadzenie rozwiązała.

Powodzie. Z Koniuszek w powiecie rudeckim donoszą nam: Wskutek ulewnych deszczów, jakie padały w powiecie rudeckim wylały rzeki Dniestr i Strwiąż, wyrządzając ogromne szkody, zwłaszcza ludności włościańskiej z Koniuszek, Dołobowa i Zajkowic. Pastwiska i łąki zniszczone. Blisko od trzech lat regulują te rzeki, w sposób jednak niedostateczny.

Z Jarosławia donoszą: Wskutek ostatnich opadów San wystąpił z brzegów i zalał wszystkie przyległe pola i łąki. Przysiołki Jarosławia zostały wodą odcięte od miasta i komunikują się tylko za pomocą kryp. Wylew nastąpił tak nagle, że ludzie będący na polu i w starem korycie Sanu zaledwie uszli z życiem, brodząc w wodzie powyżej pasa.

Na przedmieściu Jarosławia w karczmie zabawiało się wiele osób w niedzielę 28 bm. wieczorem. Tymczasem woda otoczyła karczmę i uczestnicy zabawy, chcąc dostać się do miasta i na gościniec, musieli brodzić po pas w wodzie.

Międzynarodowy kongres adwokatów. W drugiej połowie sierpnia b. r. odbyć się ma w Wiedniu staraniem międzynarodowego związku adwokatów pierwszy międzynarodowy kongres adwokacki. Kongres ten ma między innemi zająć się sprawą reformy adwokatury w Austryi.

Korupcya prasy berlińskiej. O przekupstwie prasy, wykrytem na rozprawie sądowej w procesie banku pomorskiego, pisze „Vorwärts“: Zadziwiającą jest pogoda umysłu, z jaką związek prasy burżuazyjnej przyjął podarek dyrektora banku w kwocie 25.000 marek. Klub prasy, który odmówił przyjęcia „podarunku“, dowiódł tem właśnie, że zdaje sobie sprawę z niedopuszczalności tego geszeftu i dlatego wybrał w miejsce owego drażliwego wyrażenia „podarunek“, inne, mianowicie: „Bezpłatna pożyczka na czas nieograniczony“. Nie znaczy to jednak nic innego, jak podarunek.

Bezczelny cynizm, z jakim oskarżony Romeick opowiadał o owym podarunku i jego przeznaczeniu, dowodzi, że uważał on podobny geszeft pomiędzy kapitałem a prasą za całkiem naturalny. Te 25.000 marek były przeznaczone na cele przekupstwa organizacyi burżuazyjnych dziennikarzy, która nie mogąc pozwolić sobie na zbytek własnego lokalu klubowego z własnych funduszów, przyjęła pomoc od oszukańczego dyrektora banku. Kapitalizm bezlitośnie pożera dusze, nikt z pośród służących pod jego sztandarem ocaleć nie może, a widomym znakiem tej siły rozkładowej kapitalizmu jest klub prasy p. Romeicka.

Oskarżony Romeick oświadczył podczas rozprawy, że nawet przez sen na myśl mu nie przyszło przyjmować jakichkolwiek przysług, któreby mogły były wpłynąć na bezparcyalny, rzeczowy sąd jego. „Dlatego właśnie — mówił on — spożytkowaliśmy ofertę banku w kierunku udzielenia nam pożyczki na wybudowanie klubu, że nie znaliśmy osobiście tych panów; nie istniał też zupełnie z ich strony zamiar wywarcia jakiegokolwiek bezprawnego wpływu na prasę“. Nawiązując do tego, wspomniał prokurator o sekretnych wydatkach banku. Mieszczą się tam pozycye takie np.: Dla rekaktora S. 1000 marek, dla dra W. 3000 marek, dla dra O. 8000 marek, dla dra Oestreicha 3000 marek. Oskarżony Romeick oświadczył odnośnie do tego, że pokwitowania odbioru są sfałszowane i że o osobach odbiorców odmawia odpowiedzi.

Rozruchy w Hochfelden. Ze Strassburga donoszą: Upadek klerykalnego kandydata Haussa w alzackim okręgu Strassburg-okolica doprowadził w Hochfelden w nocy z soboty na niedzielę do ekscesów, urządzonych przez jego zwolenników, a skierowanych przeciwko protestantom i żydom. Wśród okrzyków obrzucono kamieniami parę sklepów żydowskich, oraz mieszkań protestantów i żydów. Pewną panikę wywołało to, iż ekscedenci oddawali strzały rewolwerowe. Aresztowanych przez żandarmów usiłowano odbić — wszakże bez skutku. Wśród klerykałów rozeszło się hasło bojkotowania handlów protestanckich i żydowskich.

Poseł socyalistyczny napadnięty przez oficera. W pewnej wsi pod Modeną we Włoszech mówił poseł socyalistyczny Agnini na zgromadzeniu o pewnym oficerze, który ciągnął żołnierzy za uszy i nazwał czyn jego barbarzyńskim. Po zgromadzeniu posłał ów oficer bersaglierów nazwiskiem Chiarini posłańca do posła z prośbą, by zechciał z nim się zobaczyć. Gdy tow. Agnini zadość temu uczynił, zażądał oficer, by mówca powtórzył mu w oczy słowa wypowiedziane o nim na zgromadzeniu. Tow. Agnini powtórzył mu je dokładnie, a Chiarini przyskoczył doń i dał mu w twarz. Tow. Agnini pochwycił oficerka i obsypał jego twarz licznymi policzkami, gdy zaś odważny syn Marsa chciał wyciągnąć szablę, pochwycili go nadbiegli chłopi i stłukli na kwaśne jabłko. Zajściu całemu przypatrywał się komisarz policyi i póki oficer był górą, nie przeszkadzał mu, gdy jednak rzecz się obróciła na jego niekorzyść, uznał stróż porządku za stosowne wkroczyć — urzędowo.

Z przedziwnem podobieństwem postępują więc policyanci we wszystkich krajach, gdzie idzie o socyalistów.

Mniszki w Tours i ich niewolnice. Sąd karny w Tours wydał w niedzielę wyrok w znanej naszym czytelnikom sprawie. Zakonnica, siostra Marya Róża (Marie Sainte Rose), została skazana na 2 miesiące więzienia, dwie inne tercyarki uznano za niewinne.

Uzasadnienie wyroku przyjmuje za dowiedzione, że używano wszystkich tych kar, o których pisaliśmy, a więc lizania krzyżyków, tuszu lodowatego, waryackich kaftanów, zanurzania, obmazywania kałem krowim twarzy, zamykania w wilgotnych piwnicach i wielu jeszcze innych, równie humanitarnych, jak estetycznych środków poprawczych.

Sąd uznał, że choć wiele wychowanek było istotnie trudno prowadzić, mimo to jednak miara kar była o dużo przekroczoną. Oskarżycielce, prywatnej pannie Jean, przyznał sąd tylko 50 franków, gdyż chociaż stwierdzono, że reumatyzm jej został spowodowany złymi warunkami życia w przytułku, to jednak sprawa ta została już przedawnioną.

Prasa klerykalna naturalnie przemilczy wyrok, wydany na siostrę Maryę Różę, podobnie jak milczała o całym procesie, mimo, że swego czasu ona sama zbijała i nazywała oszczerstwem rewelacye „Aurory“, które obecnie zostały w całej pełni potwierdzone, przedstawiając srogą i przewrotną mniszkę, jako wzór humanitarności i miłosierdzia.

Skandal oficerski w koloniach angielskich w Afryce, o którym niedawno donieśliśmy, zakończył się wyrokiem sądu. Czytelnicy przypominają sobie ową aferę, gdzie po balu wrzucono „cywila“ do basenu fontanny, obcięto mu wąsy i maltretowano tak, że aż się rozchorował. Wyrok atoli sądu jest nowym skandalem. Mimo bowiem, że sami ci oficerowie „cywila“ przeprosili i zgodzili się zapłacić 1500 funtów odszkodowania, a więc uznali się winnymi, sąd wojskowy ich uwolnił. Oficerowie ci zostali uwolnieni od odpowiedzialności, gdyż „skazanie ich byłoby powodem zmniejszenia się poszanowania dla armii“. Przewodniczący zwrócił na to uwagę sędziów przed wydaniem wyroku, uwolniono więc obwinionych, mimo, że wśród samej rozprawy wyszło na jaw, że raporta ich, które bezpośrednio po zajściu przełożonym swym złożyli, były fałszywe. Zaraz po wyroku oburzyła się na to prasa, a nawet wierno-poddańcze pisma powstawały na system sądów wojennych, przy którym wyrok podobny jest możliwym. Nic to jednak dziwnego. Wzrost militaryzmu i bezkarność żołdaków jest ogromna w Anglii po zwycięstwie nad Burami, a kwitnie on także w afrykańskich koloniach angielskich w najlepsze. Pokazują wojskowi teraz, do czego są zdolni, na własnych ziomkach wyładowując swój, zaostrzony w mordowaniu Burów, zapał wojenny.

Zamiast wieńca na trumnę zmarłego tow. Bronisława Urbanowicza — złożyli towarzysze drukarze krakowscy 10 K na Uniwersytet ludowy.

Artyści teatru miejskiego, opuszczający scenę krakowską, urządzają w sali teatralnej przy ul. Krowoderskiej trzy przedstawienia na dochód własny ze współudziałem pp. Wysockiej, Kosmowskiej i Mielewskiego.

W sobotę i niedzielę: „Konkurs na męża“, sztuka Łopatyńskiego, której przekładu z ruskiego dokonał p. A. Mielewski.

Fałszywy alarm. Z Budapesztu donoszą: Przed parlamentem 13-letni chłopak ze swawoli strzelił z rewolweru i zranił drugiego chłopca. Powstała stąd pogłoska o jakimś zamachu. Z trudnością dopiero uspokojono opinię publiczną.

Katastrofa kolejowa. Pociąg osobowy, idący z Antwerpii, zderzył się na przedmieściu brukselskiem, Scharbeck, z drugim pociągiem, przyczem dwadzieścia osób zostało poranionych.

Muzyka wojskowa przygrywać będzie w lipcu na plantach: 1) pod uniwersytetem w dniach 3 (kapela 56 p.). 10 (kap. 13 p.), 17 (kap. 100 p.), 24 (kap. 20 p.) i 31 (kap. 56 p.); 2) pod cukiernią Janikowskiego w dniach: 7 (kap. 100 p.), 14 (kap. 20 p.), 21 (kap. 56 p.) i 28 (kap. 13 p.). Ponadto w ogrodrie miejskim na Krzemionkach w Podgórzu grać będzie kapela 56 p. dnia 15 lipca. Czas gry od $5^1/_2$ do 7 godz. wieczorem. W dniach 2 (kap. 20 p.), 17 (kap. 13 p.) i 24 (kap. 100 p.) grać będą kapele w parku szkoły kadeckiej w Łobzowie od godz. 5 do $6^1/_2$ wiecz.; do parku wstęp wolny.

Zwyczajne posiedzenie Kółka historyków U. U. J. odbędzie się w piątek 2 b. m. o godz. 6 wieczorem w sali 40 Coll. Nov. Porządek dzienny: Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. Odczyt akad. Abdona Kłodzińskiego p. t. „Początki wsi polskiej“. Dyskusya. Goście mile widziani.

Dostawa wełny drzewnej. Wojskowy magazyn łóżek w Krakowie poszukuje 7300 kg. wełny drzewnej. Bliższych informacyj udziela sekretaryat Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. Termin do wnoszenia ofert upływa z dniem 16 lipca 1903 godzina 10 rano.

Absolwenci krakowskiej szkoły przemysłowej uchwalili na zebraniu założyć w Krakowie filię centralnego związku absolwentów we Wiedniu, którego celem jest obrona interesów tychże.

Osoba, grająca biegle na fortepianie i władająca językiem niemieckim, otrzyma stałą, z roku na rok wyżej płatną posadę **w składzie fortepianów W. P. Gabryelskiego.**

TELEGRAMY

Sytuacya.

Praga, 2 lipca. „Narodni listy“ piszą, że przesilenie nie jest aktualne, stanie się jednak aktualnem z chwilą, kiedy dr Körber stanie wobec pytania, czy może dać gwarancyę za prace Izby. Wtedy punktem środkowym będzie kwestya czeska i pozostanie nim, dopokąd Czesi nie otrzymają koncesyj, które pozwolą im zaniechać obstrukcyi. Na razie oświadczają Czesi, że nie cofną się przed obstrukcyą także przy taryfie cłowej i że wogóle zaprzestaną uwzględniać wszelkie konieczności państwowe.

Wiedeń, 2 lipca. „Fremdenblatt“ omawia dziś austryackie przesilenie i oświadcza, że gabinet dra Körbera tylko z powodu zajść na Węgrzech, szczególnie zaś z powodu sposobu cofnięcia przedłożenia wojskowego, zdecydował się na swój krok, przyczem należy uwzględnić, że rząd przy przedłożeniu wojskowem zaangażował się wobec parlamentu austryackiego i że zajścia na Węgrzech mogą mieć także wpływ na stosunki austryackie. Usiłowania składania dymisyi gabinetu na inne powody zanadto stoją w sprzeczności z jawnymi faktami. Rozstrzygnięcie korony niedługo da na siebie czekać.

Kwota.

Wiedeń, 2 lipca. „Wiener Ztg“ ogłasza: Cesarz wystosował do dra Körbera pismo odręczne, oznaczające kwotę dla Austryi na **$66 \cdot {}^{46}/_{49}$%**, dla Węgier **$33 \cdot {}^{3}/_{49}$%**.

Nowy gabinet węgierski.

Budapeszt, 2 lipca. Przed przejściem do porządku dziennego poseł Rakowszky (stronnictwo lud.) omawia ustęp mowy programowej hr. Khuena, który zapowiada możliwość zmiany formuły Szella art. 30 z r. 1899 w tym kierunku, by upoważnić rząd do prowadzenia pertraktacyj handlowych z zagranicznemi mocarstwami. Poseł Rakowszky zwraca uwagę, że formuła ta została przyjęta na mocy paktu z wszystkiemi stronnictwami, stoi więc pod ochroną wszystkich stronnictw i nie może być zmieniona inaczej, jak tylko za zgodą wszystkich stronnictw:

Prezydent gabinetu hr. Khuen-Hedervary oświadcza, że gotów jest dążyć do załatwienia projektów ugodowego i taryfowego jeszcze przed feryami letniemi, jeżeli posłowie na to się zgodzą. W takim razie odpadłaby konieczność wniesienia zapowiedzianej ustawy w sprawie upoważnienia rządu do prowadzenia pertraktacyj handlowych. Obecnie jeszcze nie można określić, w jakich rozmiarach rząd tego pełnomocnictwa zażąda. W każdym razie będzie się ono odnosić w pierwszym rzędzie do prowadzenia pertraktacyj, nie zaś do zawarcia traktatów handlowych. Możliwem jest jednak, że rząd i do tego będzie zmuszony.

Takie upoważnienie jest ważne i potrzebne przedewszystkiem ze względu na pertraktacye handlowe z Włochami, które traktat wypowiedziały. To zmusza rząd do wyjątkowego postępowania. Wobec tego, że poseł Rakovszky powołał się na pakt zawarty między stronnictwami, wyraża minister przekonanie, że pakt ten już się skończył. Zresztą podobne załatwianie spraw publicznych nie leży w interesie kraju.

Sprawy publiczne i państwowe najlepiej załatwia się publicznie w parlamencie, gdzie wszystkie stronnictwa uczestniczą korporatywnie, nie zaś na prywatnych konferencyach. Minister gotów jest znosić się z wszystkiemi stronnictwami także prywatnie, jednakże bez jakiejkolwiek obowiązkowej mocy tych rokowań. Rząd nie chce się trwale wiązać, bo to prowadziłoby tylko do ciągłych nowych nieporozumień. (Oklaski na prawicy).

Poseł Rakovszky przyjmuje w zasadzie do wiadomości oświadczenie hr. Khuena.

Poseł Franciszek Kossuth stwierdza, że w gwarancyi art. 30 z r. 1899 upatruje silną broń Węgier i nie może wierzyć, by większość Izby chciała się jej pozbawiać.

Izba przeszła do porządku dziennego, to jest do dalszego ciągu dyskusyi programowej.

Poseł Barabasz polemizuje z mową programową i wyraża przekonanie, że hr. Khuen prowadzić będzie politykę gwałtów. Jeżeli zresztą hr. Khuen chce mieć trwały spokój, to może go osiągnąć tylko na podstawie koncesyj narodowych. Co do tego punktu jednakże hr. Khuen milczy. Mówca zwraca się więc do niego z zapytaniem w sprawie węgierskiego języka w komendzie armii i w wojskowych zakładach naukowych, w sprawie emblematów węgierskich w wojsku i przysięgi na konstytucyę węgierską. wreszcie co do jego stanowiska wobec hymnu „Boże wspieraj“, który, wedle mówcy, powinien być usunięty z wojska węgierskiego. Jeżeli minister na te pytania nie da stanowczej odpowiedzi, to opozycya będzie prowadziła obstrukcyę w najostrzejszej formie, bo jest przekonaną, że cel swój osiągnąć może albo teraz, albo nigdy. (Żywe oklaski na lewicy). Mówca atakuje następnie ministra dla Chorwacyi, Tomasića, który przed paru tygodniami wygłosił w sejmie mowę z twierdzeniem, że Węgry dopiero wtedy będą się mogły domagać własnego języka w armii, gdy będą liczyły 20 milionów ludności. Wkońcu wyraża mówca obawę, że hr. Khuen po załatwieniu spraw terminowych wystąpi przeciw opozycyi i będzie dążył do jej zniszczenia. W interesie opozycyi leży więc, aby obecne położenie krytyczne rządu wyzyskała. (Oklaski na lewicy).

Minister dla Chorwacyi Tomasić polemizuje z posłami Barabaszem i Kossuthem i twierdzi, że wywody jego źle zrozumiano. Zresztą — zdaniem mówcy — hr. Khuen jeszcze jako ban chorwacki wyraził swe niezadowolenie z powodu ówczesnej mowy, a jeśli mówca został ministrem, to nie stało się to z powodu tej mowy, ale mimo niej.

Poseł Eötwös oświadcza, że programu rządu nie przyjmuje do wiadomości. Zapytuje też, kto właściwie zalecił koronie Khuena na ministra. Jeżeli się chce tworzyć gabinet, to trzeba przecież mieć styczność z większością. Hr. Khuen zaś jest pierwszym prezydentem, który niema podstawy w parlamencie.

Obrady przerwano do dzisiaj.

Wiedeń, 2 lipca. Silne wrażenie wywołała tu wiadomość z Budapesztu, że stronnictwo Kossutha wyrzekło się przywódcy, że Kossuth z pięciu wiernymi się usunął i że partya niezawisłości, nie uznając kompromisu, dalej prowadzić będzie obstrukcyę. Przypuszczają, że dni gabinetu hr. Khuena są policzone.

Budapeszt, 2 lipca. (Tel. biura kor.). Partya Kossutha nie odbyła wczoraj formalnego posiedzenia, lecz tylko poufną naradę. Nie powzięto na niej żadnej decyzyi. Grono członków partyi udało się do posła Kossutha celem nakłonienia go do cofnięcia rezygnacyi z prezesury partyi. Kossuth oświadczył, iż wskutek zaszłych okoliczności nie może tego uczynić, zgodził się jednak odłożyć na kilka dni ostateczną decyzyę ze względu na położenie obecne. Nie powzięto uchwały ani za, ani przeciw dalszemu prowadzeniu obstrukcyi.

Budapeszt, 2 lipca. Jak słychać, hr. Teodor Pejacewić ma zostać banem Chorwacyi.

Budapeszt, 2 lipca. Posiedzenie sejmu rozpoczęło się wskutek narady gabinetowej dopiero po godzinie 11 przed południem. Wpłynęło pismo odręczne w sprawie ustanowienia przez cesarza kwoty w stosunku $33^3/_{49}$ i $66^{46}/_{49}$ na czas od 1 lipca b. r. do 30 czerwca 1904 r. Gdy wiceprezydent Daniel oddawał to pismo odręczne sekretarzowi Izby do odczytania, zawołał poseł Ratkay (stron. Kossutha): To jest sprzeczne z ustawą.

Gdy po przeczytaniu prezydent formalnie ogłasza, że pismo to przyjmuje się do wiadomości, powstaje na lewicy hałas i krzyki: „Oho, skandal, to sprzeciwia się ustawie i t. d. Nie przyjmujemy tego do wiadomości. Musimy poprzednio nad tem obradować“.

Prezydent zawiadamia, że pismo to będzie poddane pod obrady.

Poseł Ratkay występuje przeciw temu, że prezydent enuncyował przyjęcie do wiadomości. Krytykuje postępowanie przy decyzyi w sprawie kwoty i zapytuje, na jakiej podstawie korona wydała decyzyę, gdy sprawozdanie deputacyi kwotowej wpłynęło do Izby dopiero 30 czerwca, a decyzya korony datowaną jest z d. 1 lipca. Decyzya ta jest więc sprzeczną z ustawą. (Oklaski na lewicy).

Prezydent gabinetu hr. Khuen stwierdza, że postępowanie w sprawie kwoty „w zupełności odpowiada ustawie“.

Deputacya kwotowa skończyła swe obrady dopiero w takim terminie, że niemożliwem było załatwienie kwoty w parlamencie, zwłaszcza gdy tymczasem wybuchło przesilenie gabinetowe. Rząd wypełnił swą powinność, przedkładając koronie do powzięcia decyzyi sprawę kwoty.

Posiedzenie trwa dalej.

Demonstracya pomocników handlowych.

Cieplice, 2 lipca. Wczoraj wieczorem około 1000 pomocników handlowych urządziło demonstracyę przeciw tym firmom, które po godz. 8 wieczorem nie chciały zamykać sklepów. Demonstranci skłonili wreszcie opornych pryncypałów do zamknięcia sklepów o godzinie 8. Demonstracya urządzoną została przez członków tutejszego socyalistycznego stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych.

Strejk robotników rolnych we Włoszech.

Medyolan, 2 lipca. W prowincyi Ferrara wybuchł ogólny strejk robotników rolnych.

Śmierć siedmiu turystów.

Genewa, 2 lipca. Do godz. 10 przed południem nie nadeszły jeszcze żadne wiadomości co do siedmiu studentów niemieckich, którzy zaginęli podczas wycieczki w rejonie Montblanc. Burmistrz Chamouni zatelegrafował do tutejszego Towarzystwa alpejskiego, że wyrusza ekspedycya ratunkowa. Druga ekspedycya, złożona z 30 ludzi, już przed południem wyruszyła.

Położenie w Grecyi.

Ateny, 2 lipca. Gdy wybrany wczoraj prezydentem Izby Delyanis wracał do domu z posiedzenia Izby, tłumy ludności witały go burzliwie. Delyanis wygłosił mowę, w której potępił posłów, którzy wystąpili z jego stronnictwa. Mówił też o zmianie ekonomicznego położenia kraju.

Macedonia i Albania.

Konstantynopol, 2 lipca. O ile można sądzić, w Bułgaryi panuje usposobienie wojenne. Niektóre sfery tamtejsze zastanawiają się podobno nad tem, czy wojna, którąby spowodowała Turcya, nie byłaby najlepszem rozwiązaniem obecnej trudnej sytuacyi. Krąży tu od kilku dni pogłoska o przygotowaniach wojennych. Tutejsze miarodajne koła dyplomatyczne są jednak przekonane, że Bułgarya samaby poniosła wszelkie konsekwencye wojny i nawet mimo ewentualnego zwycięstwa nie osiągnęłaby korzyści ani dla siebie, ani dla Macedonii. (Z bułgarskiej znów strony żalą się na ściąganie wojsk tureckich nad granicę bułgarską. *Przyp. red.*)

Konstantynopol, 2 lipca. W nocie cyrkularnej, wysłanej do gabinetów w Wiedniu, Petersburgu i Paryżu, żali się rząd bułgarski na wybryki wojsk tureckich w Macedonii i ubolewa nad tem, że Turcya odrzuciła propozycye Bułgaryi w sprawie uspokojenia ludności macedońskiej. Równocześnie zakłada rząd bułgarski protest przeciw nagromadzaniu wojsk na granicy bułgarskiej i zaznacza, że żadnej odpowiedzialności na siebie nie bierze za możliwe z tego powodu konsekwencye. Słychać, że Porta wzmocnienie swych posterunków na granicy motywuje tem, że liczne bandy bułgarskie przekroczyły granicę.

Wybuch w kopalni.

Nowy Jork, 2 lipca. W kopalni węgla w Hanna nastąpiła wczoraj eksplozya; 248 górników zostało zasypanych. Dotąd wydobyto 48 trupów. Jest słaba nadzieja wyratowania reszty.

Staraniem stowarzyszenia robotników budowlanych w Krakowie odbędzie się **w niedzielę 5 lipca b. r.** na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej

Wielka zabawa ludowa

z nader urozmaiconym programem. Wstęp 30 h. Początek zabawy o godz. 2 po południu. W razie niepogody odbędzie się zabawa w następną pogodną niedzielę.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Radwanice na Śląsku. Grupa miejscowa w Radwanicach urządza w każdą pierwszą niedzielę miesiąca zgromadzenie. Pierwsze zgromadzenie odbędzie się dnia 5 lipca.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Dr. ALBERT SÜSSKIND

b. asystent Uniw. Jagiell.

ordynuje jak w latach ubiegłych

W KARLSBADZIE

Sprudelstrasse „Amerikaner“.

Dr JÓZEF DROBNER

obrońca w sprawach karnych

w Krakowie, ulica Poselska L. 18, II. piętro.

Dr HESKI

ADWOKAT KRAJOWY

w Krakowie,

przy ulicy Floryańskiej L. 23, II. piętro.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

PATENTY

we wszystkich krajach uzyskuje

Inżynier M. Gelbhaus zaprzysiężony zastępca w sprawach patentowych

Wiedeń, VII., Siebensterngasse 7

naprzeciwko c. k. Urzędu Patentowego.

C. k. nagroda państwowa za znakomite wyroby!



Pierwsza Morawska Fabryka zegarów wieżowych 151

TH. MORAVUS

w Bernie, Grosser Platz 6

wyrabia i dostarcza jedynie znakomitej jakości i po tanich cenach **zegary wieżowe dla kościołów, zamków, ratuszów, szkół i fabryk.**

Najdalej idące poręczenie! Cenniki darmo.

BROWAR PAROWY W TRZCINICY

POCZTA, TELEGRAF I STACYA KOLEJOWA

poleca szan. P. T. Publiczności:

Piwo Bawarskie napełnione do flaszek i pasteryzowane w browarze.

Piwo Bawarskie jest 14-stopniowe w gatunku tak silnem jak importowane piwo z Monachium w Kulmbach.

Piwo Bawarskie wyrabiane wyłącznie ze słodu w wysokiej temperaturze, prażone bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, jak piwo z browarów bawarskich i niemieckich przypominające smak karmelu.

Piwo Bawarskie poleca się bezkrwistym osobom, szczególnie paniom i rekonwalescentom.

Zamówienia na Piwo Bawarskie uskutecznia wyłącznie Browar w Trzcinicy a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Równocześnie poleca browar doborowej jakości **Piwo Marcowe, Eksportowe i Bok.**

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

Browar parowy w Trzcinicy otrzymał medale i krzyże (złote) i dyplomy na następujących wystawach: w Paryżu, Wiedniu, Berlinie. Neapolu, Londynie, Brukseli, Bordeaux, Rzymie i Strassburgu, Krakowie, Hamburgu, Pradze i Ried.

Płaszowska parowa

Fabryka dachówek i cegieł

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Biuro w Krakowie, przy ul. św. Gertrudy 8

poleca: dachówki podwójnie falcowane systemu wienerbergskiego w kolorze czerwonym lub czarnym, rurki drenowe różnej wielkości.

Dostawy dachówek

obejmuje dla wygody Sz. Odbiorców z pokryciem.

218 Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie.

O liczne zamówienia uprasza **ZARZĄD.**

Największy wybór gotowych **NAGROBKÓW**



z marmuru, granitu, labradoru, syenitu i t. d. znajduje się

w Krakowie przy ulicy Szpitalnej 36

naprzeciw teatru.

Filia: **ulica Miodowa 45**

Ceny nadzwyczaj nizkie.

Hochstim i S-ka.

DO AMERYKI



jedzie się najtaniej i najszybciej, jeżeli się wprost udaje do

Jeneralnego ekspedyenta okrętowego

B. Karlsberg, Hamburg,

Ferdinandstrasse 15. 369

Nie powinno się wpierw szyfkarty kupować, nim się od B. Karlsberga nie otrzyma wyjaśnienia o cenach i t. p. — Wyjaśnień udziela się bezpłatnie.

VOR GEBRAUCH — REGISTRIERTE SCHUTZMARKE — NACH GEBRAUCH

CAŁKIEM ZADARMO!

Tylko dla dowodu że **„Panaxin"** jest **jedynie i wyłącznie zadziwiająco działającym, przez lekarzy polecanym** środkiem, do pielęgnowania skóry, **na pocenie się nóg, rąk i ramion, na nagniotki,** oraz przeciwko odmrażaniu iświędowi ciała przysełamy na próbę puszkę 1-kilową, wraz z opisem sposobu używania po nadesłaniu porta i kosztów opakowania.

Panaxin

sprawia **po krótkiem użyciu, że najbardziej szorstkie ręce delikatnieją,** powołuje przyjemny **chłód i utrzymuje sucho skórę,** przeciwdziała osłabieniu i chroni przed udarem słonecznym.

1 puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1·—, 1 wielka puszka wraz z opisem sposobu używania kor. 1·50 włącznie z kosztami przesyłki, za poprzedniem nadesłaniem w znaczkach pocztowych lub przekazem pocztowym.

General-Versand-Depot „Panaxin" Wiedeń II, Cirkusgasse 33.

Żądajcie tylko **SELLA i KARY'EGO**

FREDIN

NAJLEPSZY środek do czyszczenia wszelkiego lepszego obówia, żółtego i czarnego, szczególnie polecenia godny dla trzewików chevreux i lakierowych WIEDEŃ XI/1. 419

Morele (Aprikozy)

wyborne, świeże, zwane zaleszczyckie, wysyła w koszykach 5 Klg. à 3·40 Kor. franco 430 za zaliczką.

D. Kratz, Zaleszczyki, właśc. ogrodów.

Ilustrowany Kucharz krakowski

dla praktycznych gospodyń przez Gruszecką, Oprawne wydanie IX. 2 złr.

366 objadów — najlepsza książka kucharska. — Cena w oprawie 1 złr. Mieroszowska: **Kwiaty w pokoju,** ich wybór, sposób pielęgnowania. Cena 1 złr.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. Za nadesłaniem należytości wysyła księgarnia **Himmelblaua, Kraków, Wiślna 10.**

Eksport do wszystkich państw europejskich!

Egipskie tutki i bibułka

Wyrób krajowy!

AIDA

Wyrób krajowy!

pod gwarancyą z bibułki „verge combustile"

Główny skład: **„Aida Lwów, ulica Pańska 10"**

Łososie Dunajcowe

surowe, świeże w całości, jakoteż i marynowane nabyć można każdego czasu po jak najprzystępniejszych cenach u

JAKÓBA SPREIA, Nowy Sącz (Przetakówka). 368

ZUPEŁNIE NADARMO wyrzuca swoje pieniądze, kto się daje łudzić **bezwartościowemi naśladownictwami. Mój prawdziwy amerykański niklowy**

Anker-Roskopf-Zegarek

antymagnetyczny

Założony 1840.



z patentowanym emaliowanym cyferblatem i 36-godz. chodem dokładnie według obok zamieszczonego rysunku, jest jedynie i wyłącznie, dzięki swej **szczególnej trwałości i dokładnego czasu,** z istniejących, **zegarkiem sztrapacowym,** szczególnie polecenia godny dla Panów ck. **oficerów, urzędników kolej., żandarmeryi, straży skarbowej, konduktorów, maszynistów i dla każdego,** który potrzebuje **silnego i pewnego zegarka sztrapacowego.** — Cena wraz z piękną kasetką niklową i futerałem

Tylko 6 Koron

z 3 letnią pismną gwarancyą. Przy odbiorze 3 sztuk tylko **5 koron.** — Gdyby zegarek nie odpowiadał, nastąpi zmiana lub zwrot pieniędzy.

Sprowadzić można jedynie przez generalnego zastępcę I. amerykańskiej fabryki zegarków

MAX BOHNEL

ZEGARMISTRZ

Wiedeń, IV. Margarethenstrasse 48/3

dostawca c. k. urzędników państwowych.

Ostrzeżenie! Handlarze zachwalają zegarki Roskopf z blaszaną oprawą i papierowym, emaliowanym cyferblatem, a u mnie taki zegarek kosztuje 1 złr. 75 ct. i zauważam, że nie jestem handlarzem tylko zegarmistrzem, moje zegarki z patent. emal. cyferblatami są dokładnie uregulowane, zatem należy każdą paczkę, która napisu powyższej firmy nie posiada, stanowczo odesłać. 405



Włosy tracić

musi każdy, kto używa innych, a nie krajowych grzebieni kauczukowych, zaopatrzonych jedną z marek

„GOLIATH" „MATADOR" albo „JUPITER"

którym pod względem znakomitej jakości żaden zagraniczny wyrób nie dorównuje.

Żadna Pani domu nie powinna kupić innych grzebieni jak tylko zaopatrzony jedną z powyższych marek.

Do nabycia 277

we wszystkich sklepach galanteryjnych i norymberskich.

Spedycye wszelkiego rodzaju.

Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli

Józef J. Leinkauf

Kraków, ul. św. Gertrudy

poleca **nowe sprowadzane wozy meblowe**

Spedycye wszelkiego rodzaju.

MASZYNA PAROWA

w ruchu będąca, o sile 20 do 25 koni, w bardzo dobrym stanie, jest do sprzedania po bardzo przystępnej cenie.

Bliższych informacyj udzieli dział inseratowy „Naprzodu" pod lit. Maszyna. 412

UROCZA KOBIETA

ma śliczną figurę **W GORSECIE RADICAL**

ponieważ takowy jest ideałem wszystkich gorsetów.

W razie potrzeby proszę sobie kazać **Gorset Radical** przedłożyć. **Gorset Radical** tworzy zadziwiająco piękną i elegancką figurę. **Gorset Radical** jest z powodu swego patentowanego kroju jednym z najlepszych. **Gorset Radical** ułatwia bez szycia i prucia wstawianie połamanych fiszbinów. — **Do nabycia tylko u specyalisty gorsetów**

HERMANA PIESENA

KRAKÓW, ULICA GRODZKA 4. 427

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).